Rok I (VIII). Piątek, 18 Marca, 1932 r. Nr. 45.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 gr., w Redakcji 5 gr.

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI. — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Głód w kraju miljarderów.

Coraz więcej głodnych i zrozpaczonych.

Na giełdzie pracy. Złowrogie błyski oczu.

Bezrobocie w Stanach jest jeszcze znacznie groźniejsze, niż w Europie. Stany są głodne — i ich obywatele tem głośniej o tem mówią, im lepiej im się działo za niedawnych czasów sztucznie syconej i rozdmuchiwanej „prosperity".

Przytułki noclegowe, zbudowane na tak olbrzymią miarę, jak wszystko w tym kraju przesady — zapełniają się co noc nieskończonym tłumem ludzi głodnych, zziębniętych i zrozpaczonych, którzy wszyscy jeszcze niedawno mieli własny dach nad głową i pewny codzienny zarobek. Teraz wiedzą, że nigdzie nie znajdą pracy i że rankiem, kiedy drzwi przytułku zamkną się za nimi, nadaremno pójdą szukać zajęcia na giełdę pracy — do wspaniałego budynku o kolumnach marmurowych, gdzie codzień stoją ich tysiące, stłoczonych, nieruchomych—i beznadziejnych. Wielu z nich będzie nazajutrz spało na zimnych marmurach ogromnego hallu, kiedy nawet w przytułkach zabraknie dla nich miejsca.

Obraz to tem straszniejszy, że przeważająca większość tych nędzarzy — to ludzie młodzi, zdolni i chętni do pracy — i że tak wielu z nich ma na piersiach odznakę dawnych kombatantów. Czy po to przecierpieli wojnę, aby dzisiaj tu się dostać? Widzi się między nimi znaczną ilość twarzy inteligentnych — kryzys dotknął zarówno robotników. jak inżynierów, techników, kupców.

Drżą im ręce, a w oczach zaczyna błyskać nienawiść. „Rząd smieje się z cierpień naszych! Prezydent lubi bawić się w filantropje, aby tem mydlić oczy i robić własną karjerę. Ale czy co zrobiono dla poprawy stosunków w Stanach? Policja idzie ręka w rękę z bandytami i przemytnikami. Można być najgorszym nicponiem byle za bezkarność zapłacić komu należy. Tragiczna jest przyszłość kraju, który ma taki rząd i takich funkcjonarjuszy".

W tym tłumie ludzi wykolejonych — którzy już stracili nadzieję na lepsze jutro, a oczekują jeszcze gorszych godzin, pomału, podstępnie szerzy się agitacja komunistyczna, łudząc mirażem świtu z dalekiej czerwonej krainy: „ex oriente lux".

Strajk protestacyjny w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 marca.

Strajk socjalistyczny nie odbił się zupełnie na stolicy. Jedną jego oznaką była znacznie zwiększona ilość policji na ulicach. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej, jak tramwaje, autobusy, elektrownia, gazownia i td. funkcjonowały normalnie. Jeżeli chodzi o fabryki i instytucje prywatne, to te w pewnej części zostały całkowicie lub częściowo unieruchomione — i tak całkowicie stanęły fabryki — Lilpop, Rau i Loewenstein, zatrudniająca 3 tysiące robotników, „Bracia Norblin", zatrudniająca 600 robotników, fabryka Steinhagena, fabryki gilz papierosowych, a dalej, z mniejszych fabryk, fabryka tapet Frannaszka, fabryka Braci Henneberg.

Strajkujący robotnicy gromadzili się przed lokalami fabryk, usiłując urządzić zgromadzenia. Oddziały policyjne nie dopuszczały do tego, przyczem aresztowano około 60 osób za sprzeciwianie się zarządzeniom władzy.

Zapowiedziana demonstracja na kolejach, która miała polegać na pięciominutowem wstrzymaniu ruchu, nie udała się.

Przebieg strajku w Częstochowie miał charakter spokojny.

Masowe aresztowania w przededniu strajku. Drobne zajścia na ul. Kościuszki i Piłsudskiego. Strajk popierali tylko socjaliści.

Dzień wczorajszy minął w Częstochowie naogół spokojnie Nie doszło do żadnych poważnych zakłóceń spokoju publicznego. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej, a więc: elektrownia, wodociągi i kanalizacja, autobusy itp. funkcjonowały normalnie.

Z większych zakładów przemysłowych czynne były: „Częstochowianka", „Motty", „Peltzery", „Warta", Zapalczarnia, „Stradom" i Brass. Nie pracowali: huta Raków, Gnaszyn, Blachownia, kopalnie „Franciszek" i „Konopiska", Zakłady Ceramiczne Helmana i Iglarnia.

Czynne były poczęści i Papiernia, Kapeluszownia, Guziczarnia i Metalurgja.

W godzinach południowych zebrało się przeszło 1500 robotników przed lokalem Rady Zw. Zawodowych przy ul. Kościuszki, wśród których była duża liczba przybyłych z okolic robotników kopalń, cegielń itd. Tłumy te dążyły na plac siedziby Klas. Zw. Kolejarzy na ul. Piłsudskiego, gdzie odbyć się miało zgromadzenie.

Wobec zakazu władz urządzania jakichkolwiek zebrań lub manifestacyj, policja przystąpiła do rozproszenia tłumu, zarówno przy ul. Kościuszki, jak i przy ul. Piłsudskiego.

Kilka osób zostało poturbowanych, kilkanaście zaś aresztowanych

W godzinach wieczorowych panował zupełny spokój.

W związku z proklamowanym strajkiem komuniści rozwinęli w ostatnim tygodniu usilną agitację. By akcję tę sparaliżować, policja polityczna przystąpiła w nocy z poniedziałku na wtorek do przeprowadzenia rewizji i aresztowania agitatorów. Ogółem przytrzymano przeszło 100 osób, z których większa część już wczoraj wieczorem została zwolniona

Ci zaś co do których istnieją poszlaki ich działalności komunistycznej, zostali zatrzymani, m. in. uwięzione zostały oficjalne członkinie zarządów tutejszego oddziału Związku Pracowników Handlowych: Zysla Epsteinowa, Róża Zammel, oraz Dora Wajsbard. Związek ten znajduje się ostatnio pod silnym wpływem komuny.

Proklamowany na wczoraj przez P.P.S. jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko projektowi ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, należy uważać naogół za nieudały. Do strajku nie przystąpiły związki kierowane przez N. P. R. i Chrześcijańską Demokrację, dwa stronnictwa dość silnie reprezentowane na terenie m. Częstochowy.

Krwawy protest w Żywcu

4 trupy w starciu z policją.

Wczoraj w południe w Żywcu miało miejsce krwawe starcie między tłumem bezrobotnych a policją. Przed starostwem w Żywcu zebrał się większy tłum bezrobotnych, celem zaprotestowania przeciż obniżeniu świadczeń.

W pierwszej chwili przeciwko tłumowi bezrobotnych użyto sikawki straży pożarnej. Wobec tego jednak, że tłum nie dał się rozproszyć, policja dała salwę w powietrze, a w końcu dwie salwy w tłum.

Na placu krwawej rozprawy, pozostały 2 trupy i kilkunastu ciężko i lekko rannych. z pośród których 2 osoby zmarły w szpitalu. Nazwiska zabitych nie są znane tak samo i rannych. Pozatem rannych zostało ciężko lub lekko 4 urzędników policyjnych

Z Białej ściągnięto do Żywca kompanję wojska i silniejsze oddziały policyjne.

Zuchwały rabunek 400 tys. franków

z wagonu pocztowego w Belgji.

Bruksela, 16 marca.

Trzech zamaskowanych bandytów napadło w pobliżu stacji Hoboken na wóz pocztowy pociągu pośpiesznego Bruksela — Antwerpja. Bandyci zmusili funkcjonarjusza pocztowego do wydania worka pieniężnego, w którym znajdowało się 400 tys. franków. Bandyci zbiegli.

Na Górnym Śląsku.

Katowice, 17.3.

Zapowiedziany na dzień wczorajszy przez Centr. Zw. Górników (klasowy) jednodniowy strajk demonstracyjny na G. Śląsku objął zaledwie 10-tą część górników.

Z 42 kopalń śląskich na 14 kopalniach zarządzono świętówki, a załogi 15 kopalń pracowały normalnie, na 13 kopalniach zaś załogi strajkowały całkowicie czy częściowo. Z 70.000 zatrudnionych na kopalniach górników strajkowało wczoraj 3 000

Na prowincji.

Warszawa, 16.3.

Według doniesień, przebieg strajku na prowincji był bardzo nierównomierny

Nie było strajku w Poznańskiem i na Pomorzu, z wyjątkiem jednej Gdyni, gdzie strajkują robotnicy transportowi. Również nie było wystąpień strajkowych na Kresach Wschodnich. Natomiast w Lublinie część fabryk strajkowała.

Co do Łodzi, to informacje są sprzeczne. Oficjalna Polska Agencja telegraficzna twierdzi, że na 92 tys. robotników strajkuje 11 i pół tysiąca prywatnie zaś donoszą, że strajk objął 40 proc. fabryk.

Najsilniejsze natężenie przybrała akcja strajkowa w Małopolsce, zwłaszcza w Zagłębiu Naftowem, gdzie strajkowały wszystkie kopalnie, a praca odbywała się jedynie w rafinerji „Polminu", oraz w województwie Krakowskiem.

Do przerw w ruchu kolejowym, ani też w komunikacji ogólnej nie doszło.

Wykonanie wyroku

śmierci na dwóch szpiegach.

Z Wilna donoszą: W dniu dzisiejszym wykonany został wyrok śmierci w Baranowiczach na dwóch szpiegach Janie i Konstantym Robkach.

Egzekucję wykonał o godz. 12.25 pomocnik kata Maciejewskiego na podwórzu więzienia w Baranowiczach.

Katastrofalna

powódź na Kaukazie.

Moskwa, 16.3.

Północny Kaukaz dotknięty został wielką powodzią, której ofiarą padło wiele osób i która wyrządziła znaczne szkody. Z Krasnodaru donoszą, iż 50 wsi i setki tysięcy morgów ziemi uprawnej znajdują się pod wodą. Ludność w popłochu ucieka z terenów dotkniętych powodzią. Do tej pory liczba ofiar śmiertelnych nie została jeszcze stwierdzona.

Zatonięcie 110 pasażerów.

Tokio 16.3.

Japoński parowiec przybrzeżny „Chaon Maru" wjechał na skałę i zatonął.

Istnieje obawa, że wszyscy pasażerowie i załoga, w łącznej liczbie 110 osób, stracili życie.

Co piszą inni?

Elektrownie!... Nie fikać!...

Zabawny list czytelnika u- mieszcza „Dzień Dobry".

Właśnie czytałem teraz o zatargach z Elektrownią o tańszy prąd. Niech oni tak nie fikają ze swoim prądem, bo ja kombinuję wynalazek, to jest maszynę, która będzie dawała wieczny prąd. Koszt takiej maszyny będzie stosunkowo niewielki, a maszyna będzie tej wielkości, że będzie ją można zabrać w walizkę. Każdy więc przy zastosowaniu takiego przyrządu będzie mógł mieć własne—wieczne światło, kosztować będzie niedużo przy zastosowaniu tylko, a później ani grosza.

Ja właśnie robiłem próby, które dały mi słabe wyniki, — gdyż potrzeba było zastosować odpowiednie przyrządy, a ja nie mam na to pieniędzy. Może więc za pośrednictwem pana pisma znajdzie się jaka osoba, któraby mi dopomogła do wykonania tego wynalazku.

Można więc byłoby sobie zakpić z elektrowni czy nie zechciałaby brać za kilowat zamiast złoty z groszami, grosz tylko.

Oprócz tego mam jeszcze szereg innych wynalazków, lecz nie mam na to pieniędzy.

Mizerski A., szofer mechanik.

„Nalewka samorządowa".

„Gazeta Warszawska" porusza projekt nowej ustawy samorządowej i pisze m. in.:

„Nie udała się nalewka samorządowa. Zalanie różnych, szlachetnych i mniej szlachetnych owoców jednolitym spirytusem rządowym, zwłaszcza niedość starannie oczyszczonym, dało mieszaninę niesmaczną i niezdrową. — Procent spirytusu monopolowego jest za wysoki, a nadto, przez wypełnienie luzów może być jeszcze podniesiony.

Dolanie wody przez komisję i Sejm pod sam koniec sesji niewiele pomoże. Najlepiej wobec tego, starym, dobrym obyczajem, wypróbowanym już przy poprzednich projektach samorządowych, przerwać fabrykację i odstawić nalewkę na słońce, aby się ustała. Już krótki okres, dzielący obrady komisji od przemówienia p. ministra Pierackiego, dowiódł słuszności naszej rady. Piękny kolor, nadany projektowi przez p. ministra, pod względem treści nie odpowiada wynikom bliższych badań",

Historja pewnej licytacji.

Majątek ziemski za bezcen?

Do jakich absurdów dochodzi w Polsce wskutek kryzysu, niech zilustruje następujący wypadek.

Pod Warszawą znajduje się majątek ziemski wartości krociowej, wysokiej kultury, zdrenowany, ale... obciążony znacznemi długami hipotecznemi.

Właściciel nie był w stanie płacić rat i odsetek i w pewnym momencie został przez jednego z bardziej niecierpliwych wierzycieli wystawiony na licytację.

Ponieważ bronić się mogło jedynie Towarzystwo i drugi numer hipoteki, na wieś przyjechał sprytny warszawski kupiec, stanął do licytacji, ugodził się z Towarzystwem, zaspokoił wierzyciela na drugim numerze hipoteki, zapłacił t. zw. dziś „czarną hipotekę", t. zn. pretensję skarbu państwa i ubezpieczeń i za 80.000 złotych kupił majątek blisko 80-włókowy. Wierzyciele pospadali i wszystko byłoby w porządku, gdyby...

A było tak: nowonabywca miał ze sobą 40.000. Wedle prawa w tydzień po terminie licytacji musiał zapłacić wszystko, innemi słowy 40.000 złotych. Przyjechał do Warszawy i zwrócił się do swoich dłużników. Nie mógł dostać pieniędzy. Chciał pożyczyć, nie mógł, i w przeddzień terminu nabrał przykrego przeświadczenia, że straci zadatek w sumie 40.000, bo potrzebnych pieniędzy nie otrzymał.

Z tej sytuacji, arcyniemiłej, nie było wyjścia. Do zrozpaczonego amatora tanich majątków ziemskich, zgłosił się wieczorem pewien pan, który dał dowód, że zna dokładnie przebieg sprawy i zaproponował następującą tranzakcję:

— Ja mam 38.000. Niech pan da dwa, bo tyle pan zdobyć do jutra rana może. Naturalnie majątek kupię ja, nie pan, a panu owe dwa tysiące i czterdzieści, które pan już zapłacił, zahipotekuję na tymże majątku na 5 lat bez procentu.

Niefortunny licytant, wiedząc, że i tak pieniądze swe straci, wolał taką kombinację i znalazł się na trzecim numerze hipoteki ze swym bezprocentowym długiem, a tak łatwo mógł był zostać panem dziedzicem.

O eksport wyrobów rzemieślniczych do Ameryki Północnej.

Komunikat Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

Na konferencji odbytej w Państwowym Instytucie Eksportowym, której przewodniczył Pan Minister Przemysłu i Handlu Dr. Franciszek Zarzycki, stwierdzono jednomyślnie konieczność dążenia do poprawy bilansu handlowego wobec Stanów Zjednoczonych, który dotychczas kształtuje się dla Polski katastrofalnie ujemnie. Dość nadmienić, że w roku 1929 import ze Stanów Zjednoczonych do Polski wyniósł czterysta kilkadziesiąt miljonów złotych, kiedy eksport z Polski wynosił zaledwie 12 miljonów. W tych — mniej więcej ramach układał się i bilans handlowy i w latach następnych.

W ciągu dyskusji, zwrócono uwagę na szczególną rolę, jaką w eksporcie do Stanów Zjednoczonych może odegrać rzemiosło.

Eksport ten należałoby zacząć od odpowiedniego zorganizowania chętnego konsumenta wyrobów rzemieślniczych, jakim są liczne ośrodki naszej emigracji.

Zainteresowanie się emigrantów sprawami wymiany towarowej z krajem macierzystym jest bardzo duże, a działaczy naszych, którzy odwiedzali ostatnio osiedla emigracyjne w New Jorku, Chicago, Detroit, Milwauke i t. d. spotykały wprost wyrzuty, dlaczego dotychczas akcji konkretnej w tym kierunku nie podjęto.

W związku z tem, rzemiosło polskie, posłuszne wezwaniu Pana Ministra, oddaje się w zupełności do jego dyspozycji i oświadcza, iż wszelkiemi środkami dążyć będzie do współpracy na tym odcinku w dobrze zrozumiałym interesie nietylko — własnym, ale i całego Państwa. Zdając sobie sprawę z tego, że, mimo zubożenia, samo rzemiosło będzie musiało ponieść pierwsze ofiary w zakresie konieczności organizacyjnych, rzemiosło wyraża nadzieję, iż poczynaniach swych spotka się z opieką ze strony Państwa.

W rezolucji uchwalonej na zebraniu postanowiono powołać przy Państw. Instytucie Eksportowym komisję organizacyjną w składzie 5 do 6 osób, wśród których interesy rzemiosła reprezentować będzie przedstawiciel Rady Izb Rzemieślniczych.

Jeszcze o nadużyciach w Stow. Spożywców w Kielcach.

W związku z podaną przez nas wiadomością o popełnieniu defraudacji przez Saganównę Leokadję w sklepie związku Spółdzielni Spożywców, przy ulicy Mickiewicza 3., dowiadujemy się o nowych szczegółach.

W czasie badania Saganówna przyznała się do popełnionej defraudacji — jedynie tylko na sumę 8468 zł. 71 groszy.

Defraudacji dokonywała ona przez fałszowanie podpisów swych kolegów i koleżanek, a to Julji Sobocianki ze sklepu Spółdzielczego przy ul. Młynarskiej, Peronickiego ze sklepu przy ul. Chęcińskiej, Marji Włodarczyk ze sklepu przy ul. Piotrkowskiej i Marji Błaszczyńskiej ze sklepu przy ulicy Wesołej.

Komisja Rewizyjna Spółdzielni Spożywców, która zajęła się niezwłocznie badaniem tej defraudacji stwierdziła, że nadużycia popełnione zostały na ogólną sumę 10.405 zł, 40 groszy.

Kto dokonał defraudacji na pozostałą sumę, trudno narazie stwierdzić. Różne krążą na ten temat wersje. — Spodziewane są dalsze aresztowania w tej samej sprawie. Wśród udziałowców Stowarzyszenia Spółdzielni Spożywców panuje wielkie wzburzenie — Charakterystyczny jest fakt, że nadużycia te popełniane systematycznie nie ujrzały wcześniej światła dziennego. Jest to dowód, że działalność komisji rewizyjnej pozostawia wiele do życzenia.

W związku z wersjami, o winie Stow. Spółdzielni, w imię bezstronności, stwierdzamy, że w żadnym wypadku Dyrekcja winy nie ponosi i ponosić nie może.

W kilku słowach.

— Dnia 2 maja 1912 roku pewna obywatelka gdańska wysłała do syna swego w Australji list, którego ten nigdy nie otrzymał. Wczoraj list ten, po blisko 20 latach, zwrócony został nadawczyni, która zmarła przed 8-miu laty.

— Policja berlińska aresztowała bezrobotnego nazwiskiem Waidman, który planował napad na willę dyrektora Danat-Banku, Strausse.

— Statek łotewski „Latwis", zdążający z Anglji do Rygi z ładunkiem węgla angielskiego, zatonął. Załoga została uratowana.

— Dnia 10 b. m. wybuchł bunt wśród garnizonu chińskiego w Sachaljanie, leżącym nad Amurem, tuż na pograniczu sowieckiem. Powodem buntu miało być oburzenie z powodu wywieszenia flag nowego państwa mandżurskiego.

— Związek przemysł. metalurgicznych w Wiedniu i Górnej Austrji wypowiedział umowę zbiorową, zawartą z Austrjackim Związkiem robotników metalurgicznych.

— W czasie starcia pomiędzy policją a 3000 manifestującymi bezrobotnymi, 3 osoby zostały zabite, a około 20 odniosło rany. Manifestanci usiłowali wtargnąć do biur zakładów Forda.

SZKOŁY na wolnem powietrzu.

W r. z. odbył się w Brukseli kongres międzynarodowy, poświęcony zagadnieniu szkół na wolnem powietrzu. Na kongresie tym był obecny oficjalny reprezentant Polski, który na jednocześnie odbywającej się wystawie przedstawił 10 albumów, obrazujących szkoły na wolnem powietrzu w Polsce. A choć dorobek Polski na tem polu nie może iść w porównanie np. z Niemcami, to jednak zagranica żywo zainteresowała się usiłowaniami Polski w tym kierunku, czego dowodem, iż belgijskie muzeum pedagogiczne prosiło o pozostawienie tych albumów do dyspozycji.

Akcją szkolnictwa na wolnem powietrzu na terenie międzynarodowym zajmuje się międzynarodowy komitet szkół na wolnem powietrzu, w roku 1933 organizuje kongres międzynarodowy w Berlinie. W obrębie komitetu międzynarodowego działają komitety międzynarodowe, które prowadzą akcję na terenie swoich państw.

Młotkiem po głowie.

We wsi Czerniałynie pod Horodenką rozegrała się onegdajszej nocy krwawa tragedja. W czasie sprzeczki między gospodarzem w tej wsi, Sammenem Homą, a jego żoną, Paraską, Homa pochwycił młotek i zadał nim żonie kilka uderzeń w głowę z taką siłą, iż nastąpiło pęknięcie podstawy czaszki. Widząc żonę w kałuży krwi, Homa w celach samobójczych wskoczył do studni, skąd go wydobyli sąsiedzi. Morderca stanie przed sądem doraźnym.

Zmierzch bogów.

Samobójstwo Ivara Kreugera.

Czytamy w „Robotniku"

Nazwisko Kreugera znane jest powszechności dopiero od jakich 6—8 lat, od chwili, kiedy jeden kraj po drugim oddawał się w dzierżawę temu królowi zapałczanemu.

Umowy z Polską, czy z Peru, Estonją czy Egiptem, zawierały anonimowe towarzystwa, przeważnie Amerykańska Kompanja Zapałczana, a za temi wszystkiemi anonimami krył się Kreuger, ten tytan finansowy, który uwziął się, iż ogarnie cały przemysł zapałczany świata. Miał system niezawodny: nakłaniał rządy do wprowadzenia monopoli, dzierżawił potem te monopole, dając wzamian za dzierżawę pożyczkę. Które to państwo po wojnie odmówiłoby pożyczki?

Kreuger miał kredyt nieograniczony. Brał po 2 proc., a oddawał po 5 proc. Interes wydawał się pewny. Zapałka nie uległa wahaniom kryzysowym; — jest ostatnim przedmiotem, na którym się oszczędza — chyba na wsi polskiej. Ale i ten interes zawiódł. Kryzys światowy przyprawił o bankructwo nietylko jednostki i organizacje gospodarcze świata kapitalistycznego, — niewypłacalność ogłosiły państwa małe. — Najpewniejsze gwarancje nie pomogły — i Ivar Kreuger, najmożniejszy potentat finansowy, naciskany przez wierzycieli a niebędący w stanie uczynić nic w wielu państwach dłużników — puścił sobie kulę w łeb.

Samobójstwo Kreugera to najjaskrawszy symbol zmierzchu kapitalizmu. Ucieka ze świata jako jeden z najpotężniejszych władców, odbiera sobie życie, bo nie widzi możności zwalczenia przesilenia gospodarczego, które świat dławi.

Nie pierwsza to ruina wielkiego finansisty. Ale powiedzą: Loewenstein — to spekulant, Stinnes, — to inflacyjna wielkość, Katzennellenbogen (zbankrutowany „piwny" król Niemiec), Goldsmidt (dyrektor zbankrutowanego Danatbanku) — to o fiary kryzysu niemieckiego — Oustric (bankier francuski) to powojenny dorobkiewicz, — lord Kylsent (angielski magnat okrętowy, obecnie w więzieniu) — to symbol upadającej morskiej potęgi W. Brytanji.

Ale Kreuger, „persona grata" rządów całego świata, darzony nieograniczonem zaufaniem największych banków, organizator najzyskowniejszego i najpewniejszego interesu, bez konkurencyjny prawie dyktator zapałczany! Toż mamy do czynienia nie z pojedyńczemi wypadkami choroby, ale z groźną zarazą, która toczy świat kapitalistyczny i zmiata najtęższych jego wodzów i najdrowsze pozornie organizację.

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Marzec 18

Dziś: N. M. P.
Jutro: Józefa
Wsch. sł. o g. 5.43
Zachód sł. o 17.45
Dług. dnia g. 12.02

Nocne dyżury aptek.
W nocy z czwartku na piątek dyżurują apteki:
2 Aleja, Ost. Grosz.

352.868 osób bez pracy.
Znów 3.597 bezrobotnych więcej.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 12 b. m., wynosiła 352.868 osób, co w porównaniu z ub. tygodniem stanowi wzrost bezrobocia o 3.597 osób.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny. sztuka St. Kiedrzyńskiego pt. „Piorun z jasnego nieba".

Dźwiękowy Teatr „Odeon". „Skandal w teatrze..", wzruszający dramat szlachetnego serca dziewczęcego, oraz humoreska „Miki w więzieniu" Nad program: Nowe dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe Kino „Nowości". Wielki dramat pod tyt. „Jej Grzech", w roli głównej Dorota Mackaill i Joel Akena, nad progr. dodatki dzwięk.

Kino „Muza". „Bohaterka sensacyjnego procesu" z Levis Stone oraz „Dolores" czyli „Miłość i sława". Dramat z wielkiej wojny w rol. głów. Dolores Costello

Kino „Atlantic". I-szy program „Dziewczątko z Prateru" z Igo Symem, II program „Panienka z objektywem" z Bebe Daniels.

Dźwiękowe „Grand - Kino". „W maleńkiej kawiarence" z Jack Catelain w roli gł.

Niezwykła afera matrymonjalna.

Duże wrażenie wywołało wykrycie afery matrymonjalnej, której bohaterem jest niejaki Adolf Thomas z Katowic, maszynista kolejowy, zatrudniony od szeregu lat w dyrekcji kolei państwowych w Katowicach i której terenem była również Częstochowa.

Osobnik ów — po rozejściu się z żoną poznał wdowę po urzędniku policyjnym, p. L. z Siemianowic, której przyrzekł małżeństwo pod warunkiem pomożenia mu finansowo do realizacji spadku 500 tysięcy dolarów, które miał rzekomo odziedziczyć po krewnych z Ameryki. Thomas miał w Ameryce przyjaciela, który bardzo zręcznie sfałszował różne papiery spadkowe i na tej podstawie załatwił formalność u władz amerykańskich, wzywając Thomasa do Ameryki po odbiór spadku. Oszust wyłudził przeszło 15 tysięcy złotych od p. L. i dwóch innych kobiet z Siemianowic na podróż do Stanów Zjednoczonych. Thomas krótko przed wyjazdem zaprowadził łatwowierne kobiety na Jasną Górę, gdzie przysiągł im, że po odbiorze spadku zwróci im pieniądze, a nadto każdej z nich kupi willę w Zakopanem. Następnie Thomas postarał się na kolei o bezpłatny 6-miesięczny urlop i wyjechał do Ameryki, skąd zawiadomił kobiety i swych znajomych w Siemianowicach, że do Polski więcej nie wróci Łatwowiernym kobietom nadesłał ponadto swoją fotografję w towarzystwie tancerek z dancingów amerykańskich.

Po ujawnieniu całej afery, okazało się. że Thomas był niesłychanie sprytnym oszustem. Grasował on od kilku lat na Śląsku, nabierając szereg osób na przeszło 40 tys. zł. Thomas posiadał tupet i chwaląc się stosunkami i protekcjami — pobierał duże sumy za wyrobienie posad i różne interwencje u władz. Urlop oszusta kończy się z dniem 13 kwietnia b.r., jednak do Katowic napewno nie przyjedzie w obawie przed ręką sprawiedliwości.

Ograniczenie ilości terminatorów

w rzemiośle szewskim.

Z uwagi na ciężki kryzys, przeżywany przez rzemiosło szewskie, zarząd tutejszej Izby na ostatniem swem posiedzeniu postanowił wystąpić na zebraniu Izby z wnioskiem w sprawie ograniczenia ilości terminatorów w tym rzemiośle.

Konieczność tego ograniczenia uzasadnioną jest potrzebą watrzymania wzrostu ilości samotnych warsztatów szewskich i możliwością dalszego zmniejszenia zatrudnienia w warsztatach szewskich.

Zaznaczyć należy, że sprawa uregulowania ilości uczniów w zawodach rzemieślniczych jest jednym z najaktualniejszych problemów rzemiosła.

IZBA SKARBOWA KIELECKA
L: W. I. 18790 | 2.

Komunikat

Podaje się do publicznej wiadomości, że w myśl ustawy z dnia 7 listopada 1931 r. o zmianie niektórych postanowień ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 101 poz. 771.) osoby, które w ciągu 1931 roku otrzymywały wynagrodzenie (uposażenia, emerytury, wszelkiego rodzaju wynagrodzenia za najemną pracę) od różnych służbodawców obowiązane są **w terminie do dnia 20 marca r. b.** złożyć władzom podatkowym obliczenie różnicy pomiędzy podatkiem dochodowym od uposażeń przypadającym do zapłaty według skali art. 111 ustawy o państwowym podatku dochodowym, od łącznego wynagrodzenia otrzymanego w ciągu 1931 roku od wszystkich służbodawców razem, a sumą podatku potrąconego w ciągu ubiegłego roku przez poszczególnych służbodawców.

Obliczenie różnicy należy złożyć na specjalnym druku, który można otrzymać w każdym urzędzie skarbowym, w najbliższej kasie urzędu skarbowego, wpłacając równocześnie 1/4 część różnicy tytułem pierwszej raty kwartalnej.

Pierwszą ratę kwartalną różnicy można również wpłacić przez P. K. O, na konto kasy tego urzędu skarbowego, w którego okręgu składający obliczenie ma miejsce stałego zamieszkania lub pobytu w dniu 15 marca r. b. W tym ostatnim przypadku należy obliczenie różnicy wraz z dowodem wpłaty pierwszej raty kwartalnej przesłać wprost Urzędowi Skarbowemu

Kto nie spełni w terminie obowiązku obliczenia różnicy, ulegnie grzywnie według przepisów art. 94 ustawy o podatku dochodowym.

Przy obliczaniu różnicy nie należy brać pod uwagę dodatku mieszkaniowego, wypłacanego funkcjonarjuszom państwowym i komunalnym, od którego pobór podatku dochodowego jest odraczany a na stępnie umarzany w trybie art. 126 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Za Prezesa Izby Skarbowej
(—) SZANEK

SFINKS. 2)

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Upłynęło jeszcze kilka wieczorów podobnych do siebie. Oboje byli zadowoleni z nawiązanych nici sympatyj i nawet nie zauważyli, że stosunek między nimi zaczyna stawać się poufalszy i serdeczniejszy.

Pewnego wieczora próbował Marek żartować, że właściwie powinna już we wszystkiem zastępować mu żonę, ale Janina odpowiedziała, że nie życzy sobie takich żartów w nieobecności przyjaciółki.

— A więc, gdy wróci, będę już mógł na wszystko sobie pozwolić, a teraz abstynencja? — pytał, żartując.

— O tem, to potem... Żarty na później...—odparła nieco urażona.

Tego wieczora nie byli już tak swobodni, jak zwykle; cień nieufności i niepokoju prześladował ich przez cały czas. Trapieni nieczystemi myślami, nie odzyskali już utraconej wesołości nawet w następne wieczory.

Ostatnio Janina zmieniła się bardzo: zaczęła więcej dbać o swoją powierzchowność i nabierała powoli względem Marka kokieterji i zalotności. Niekiedy, gdy wracali późnym wieczorem z teatru lub kawiarni, brał ją pod ramię, ściskając mocno. Nie opanowała Miała chęć złożyć głowę na jego piersiach. Odzywało się w niej pragnienie gorących pocałunków. Wstydziła się tych myśli, które przybierały coraz wyraźniejsze kształty, potępiała siebie, lecz obrazów tych nie mogła odegnać od siebie. Wracały z bezwstydną natarczywością.

Każdy następny wieczór budził w nich śmielsze myśli i gorętsze pragnienia. Teraz on odgadywał jej najskrytsze życzenia; ona znała jego pożądania. Opętał ją żar namiętności, którego dotychczas nie znała. Przestała zastanawiać się do czego to doprowadzić może. Czekała tylko ataku z jego strony. Była przygotowana na wszystko. Zmysły nagle rozbudzone — uśpiły jej zdrowy rozsądek i kazały postępować lekkomyślnie.

Pewnego wieczora, gdy Janina była na kolacji u Czapskiego, lunął rzęsisty deszcz. Marek proponował spędzić wieczór w domu i grę w karty.

Janina przyklasnęła temu pomysłowi.

— Oto karty! — powiedział Marek, kładąc karty na stół. Zagramy, Nineczko!

Janina wzięła do rąk karty i zaczęła je tasować.

— A w co zagramy? — zapytała.

— Mniejsza o to w co, ważniejsze o co.. — powiedział z naciskiem, chwytając ją namiętnie za rękę.

Przeszedł ją dreszcz rozkoszy.

— Najpierw zagrajmy, potem zobaczymy...

— Nie; na to się zgodzić nie mogę... Każde z nas napisze na karteczce, co wygrać pragnie, a strona zwycięzcona musi zobowiązania dotrzymać.

— Obawiam ryzykować się...

— Nie należy obawiać się; tylko śmiałym szczęście sprzyja. A więc zgoda?...

— Dobrze. Zgoda. Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze liczyć trzeba!... — odpowiedziała podniecona, rumieniąc się jednocześnie.

Marek wydarł z notesu dwie kartki: jedną z nich podał Janinie, drugą zatrzymał dla siebie.

Janina dłuższą chwilę namyślała się, co ma napisać, aż zniecierpliwiony jej wahaniem Marek zaczął nalegać:

— Niewiasto! Proszę wreszcie zdecydować się. Oto kładę moje gorące życzenia do urny, proszę to samo uczynić — mówił nawpół rozkazująco, nawpół błagalnie, a głos drgał mu tłumioną namiętnością.

Janina wzięła z rąk jego ołówek i poczęła szybko kreślić nim po papierze.

— Oto moje życzenia!...—powiedziała głośno, a twarz jej znowu pokryła się rumieńcem.

Zaczęli grać. Myśli ich jednak biegły w innym kierunku. Nie potrafili skupić się i popełniali ustawicznie niewybaczalne błędy.

(d. c. n.)

ZE SPORTU

Porażka bokserów Makabi w Białymstoku.

W Białymstoku gościła drużyna bokserska warszawskiej Makabi, która została pokonana w stosunku 1:9 przez tamtejszy Ż.K.S.

Jędrzejowska i Tłoczyński w finale turnieju nicejskiego

Nicea. W międzynarodowym turnieju tenisowym w Nicei, Tłoczyński pokonał w ćwierćfinale Worma (Danja), a w półfinale Legaeya (Francja) i spotka się w finale z de Stefanim (Italja). W grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyński wygrała z parą Thomson — Aeschliman w półfinale i rozegra finał z parą Satterthwaite — Worm.

Rozłam wśród śląskich i lwowskich klubów piłkarskich.

W Katowicach odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie okr. śląskiego zw. piłkarskiego, które miało zadecydować o nowym statucie i systemie rozgrywek. W dyskusji nad statutem doszło do rozłamu, przyczem większość delegatów opuściła obrady, a na sali zostali tylko przedstawiciele Ligi Śląskiej. Dużą rolę w rozłamie odegrali delegaci bielskich klubów, którzy występowali ostro przeciwko zarządowi. Rozłamowcy obradowali nadal na drugiej sali i wybrali tymczasową komisję, która nadal ma bojkotować kluby ligi śląskiej. Istnieje niewielka możliwość załagodzenia rozłamu.

We Lwowie odbyło się zebranie siedmiu klubów, należących do nowoutworzonej lwowskiej ligi piłkarskiej, w skład której wchodzą: Hasmonea, Lechja, Old-Boye, Ukraina, Revera (Stanisławów), Pogoń (Stryj) i Polonia (Przemyśl), Zebranie postanowiło zażądać od Lw. OZPN. zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania i o ile na zebraniu tym nie zostaną rozpisane mistrzostwa ligi lwowskiej, kluby te wystąpią ze związku i grać będą same o mistrzostwo wschodniej Małopolski.

Węgier Erdoes o wychowaniu wojskowem młodzieży polskiej.

W ostatnim numerze czasopisma „Magyar Katonai Szemle", pisarz węgierski W. Erdös, kapitan wojsk węgierskich, wiceprezes stowarzyszenia węgierskiego Zw. Legj. Pol., zamieszcza obszerny artykuł o wychowaniu wojskowem i sportowem młodzieży polskiej.

Autor jasno i dokładnie informuje czytelników o wychowaniu i organizacji młodzieży polskiej i uważa je za wzorowe i najpełniejsze w całej Europie.

Fakt powyższy autor uważa za niezmiernie doniosły, podkreślając, że wychowanie młodych pokoleń polskich jest sprawą pomyślnej przyszłości nietylko dla państwa polskiego, lecz dla całej Europy, Polska bowiem jest przedmurzem i ochroną przeciwko bolszewizmowi.

Śmierć podczas meczu bokserskiego.

W czasie walk bokserskich w Londynie, w których Larry Gains zwyciężył Szkota Mc. Corkindale, zmarł nagle na udar serca obecny na meczu bokser Jack Goodwin. Podczas gdy sanitarjusze wynosili jego ciało, na ringu trwała walka i Larry Gains zdobywał swe ostatnie punkty.

Briand w łachmanach bronił klienta...

— Gdyby oskarżono mnie kiedyś o to, że ukradłem wieżę z Notre Dame. zwróciłbym się o obronę do Brianda!

Te słowa powiedział kiedyś Clemenceau. I te słowa „starego tygrysa", zaciętego wroga Brianda chyba najlepiej świadczą o talencie adwokackim zmarłego głosiciela pokoju.

Jeden z dziennikarzy paryskich udał się do Brianda na krótko przed jego śmiercią z wywiadem i zapytał go, czy przypomina sobie pierwszą obronę w swej karjerze.

— Pamiętam ją doskonale,— odpowiedział Briand.—Opowiem panu chętnie.

Było to tak Pewien dziennikarz. procesujący się o jakiś drobiazg, zemścił się na adwokacie swego przeciwnika, wypisując o nim rozmaite brzydkie rzeczy: „Czy wiecie co to jest adwokat?" pisał „To taki idjota, który ubiera się popołudniu w suknie kobiece, by robić różne błazeństwa".

Oczywiście, nie mogło się to podobać adwokatowi i pozwał dziennikarza do sądu.

Dziennikarz prosił mnie o obronę. Przyjąłem. Upłynęły, jednak tygodnie, a klient nie dawał o sobie znać.

Nagle, pewnego dnia, dostaję depeszę, w której klient błaga mnie o natychmiastowe przybycie.

Przyjeżdżam do Paryża rankiem, klient czeka na dworcu i zawozi mnie wprost do Pałacu Sprawiedliwości. Po drodze dowiaduję się, że przeciwnikiem moim będzie adwokat Jaquier z Ljonu, ówczesna sława w świecie prawniczym.

Zwróciłem się do dozorcy Pałacu Sprawiedliwości, który wynajmował togi przyjezdnym adwokatom. Gdy ten spytał mnie jaką togę chcę wybrać, olśniła mnie nagle pewna myśl i powiedziałem:

— Proszę o najbardziej zużytą togę, jaką pan posiada.

Dał mi nieledwie że łachmany; ubrałem się w nie i wzbudziłem sensację na sali.

W mowie mojej powiedziałem, że nie rozumiem obrazy mojego kolegi, że ja osobiście nie obraziłbym się, gdyby mi powiedziano, że jestem najmniej szykownym i najbrzydszym człowiekiem na świecie...

Odpowiedział mi wybuch śmiechu na sali. Mego klienta uniewinniono.

Śmiech -- to zdrowie!

WIERNI PRZYJACIELE.

Po północy. Pani Kazia zdenerwowana, że małżonek jej nie wrócił do domu. W rozpaczy wysyła do pięciu jego przyjaciół telegramy, wszystkie jednakowej treści: „Jasio nie wrócił do domu stop czy nie zanocował u pana kropka".

Zaledwie służąca wróciła z telegrafu, do domu przyszedł pan Jan, którego zatrzymało w drodze jakieś drobne uszkodzenie auta.

Następnego dnia przyszło pięć odpowiedzi telegraficznych jednakowej treści: „Tak stop Jaś nocował u mnie".

SPOTKANIE

— Więc pan mnie nie poznaje ?

— Szczerze mówiąc, nie poznaję.

— A przecież pół roku temu byłam pańską żoną.

LIST

Pan Maurycy Biedermuss jest ciężko chory. Lekarz powiedział, że chwile jego są policzone. Pani Biedermussowa, silnie wzruszona, wychodzi do przyległego pokoju.

— Dokąd idziesz, Sara?—pyta słabym głosem mąż.

— Chciałabym napisać parę słów do mamy, Moniek.

Mija parę chwil. Pani Biedermussowa pisze. Nagle staje w drzwiach sypialni i pyta męża głosem pełnym boleści:

— Maurycy, powiedz, jak się pisze „pogrzeb", „rz", czy „ż"?

HUMOR SZKOCKI

Ronald Mac Bitter spotyka Scotty Mac Chincha.

— Już dwudziesty rok mija, jak nie widziałem mego brata. Ciekaw jestem, co się z nim dzieje—mówi Scotty.

— A czy poznałbyś go, gdybyś go zobaczył na ulicy?—pyta Mac Bitter.

— Oczywiście! Nosił przecież zawsze koszulę w niebieskie paski i żółty krawat.

(Cyrulik Warszawski).

Królowa Margot 15)

Romans **Przekład z francuskiego.**

TOM I.

ROZDZIAŁ III.

Następne dni upłynęły na uroczystościach, balach i turniejach.

Nieustanne zabawy zwróciły głowy nawet najzacieklejszym hugonotom.

Król, pogrążony w melancholji, która go często napadała, nie mógł się obejść bez swego szwagra, Henryka.

Hugonoci, zniewieściawszy cokolwiek w tej nowej Kapui, zaczęli nosić jedwabne kaftany, pokazywać publicznie swoje herby i wyprawiać pod balkonami sławnych piękności serenady, naśladując w tem katolików.

Wszędzie widać było przewagę religji formowanej, mniemano nawet, że cały dwór przejdzie na wiarę protestancką

Tego samego wieczora król Karol IX-ty zeprosił do siebie na wieczerzę, Henryka Nawarskiego i księcia de Guise.

Król wstawszy od stołu. przeszedł z nimi do swego pokoju, i zaczął im opowiadać dowcipne urządzenie własnego pomysłu samołówki na wilki; nagle przerwał:

— A cóż?.. Czy admirał nie przyjdzie dzisiaj? Kto go widział, i kto mi może cokolwiek o nim powiedzieć?

— Ja—odrzekł król Nawarry. — Jeżeli Wasza królewska mość troszczysz się o jego zdrowie, mogę go zupełnie w tym względzie uspokoić; widziałem bowiem admirała dziś rano o szóstej, wieczorem zaś o godzinie siódmej.

— Ha! ha!..—rzekł król. a oczy jego niespokojne spoczęły z przenikliwą ciekawością na szwagrze — ranny z ciebie ptaszek, Henryczku, jak na młodego męża.

— Tak, Najjaśniejszy panie — odpowiedział Bearneńczyk —chciałem się tylko dowiedzieć od wszystko wiedzącego admirała, czy szlachcice, na których oczekuję, są już w drodze.

— Jeszcze szlachta!.. w dzień twojego ślubu było ich ośmiuset, a codzień przybywają nowi; zanosi się na jakiś napad — odrzekł Karol IX. śmiejąc się.

Książę de Guise zmarszczył brwi.

— Najjaśniejszy panie — odpowiedział Bearneńczyk—mówią o wojnie z Flandrją, i ja zbieram wokoło siebie wszystkich swoich ziomków, którzy, jak sądzę, mogą być użytecznymi Waszej królewskiej mości.

— Dobrze, dobrze—odrzekł król. ze zwykłym fałszywym uśmiechem—im więcej ich będzie, tem dla nas będzie przyjemniej. Zbieraj więc ich, Henryku. Lecz cóż to za jedni ci panowie?.. spodziewam się, że ludzie odważni.

— Nie wiem. czy moja szlachta warta twojej, Najjaśniejszy panie. lub księcia Andegaweńskiego i księcia de Guise, lecz ja ją znam, i jestem przekonany, że jej członkowie uczynią wszystko. co będzie w ich mocy.

— Wielu spodziewasz się?

— Dziesięciu, a najwyżej dwunastu.

— Jakże się nazywają?

— W istocie nie pamiętam; wyjąwszy tylko jednego, którego przedstawiał mi Téligny, jako skończonego człowieka; nazwisko jego de La Mole; o drugich..

— De La Mole? czy to czasem nie Lerac de La Mole. Prowansalczyk? — zapytał król, posiadający obszerne wiadomości w genealogji.

(d. c. n.)

Jutro dalszy ciąg powieści „Gra Namiętności"

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41